

Roch Sulima

## MIĘDZY RAJEM A ŚMIETNIKIEM IKONOSFERA WARZYWNYCH OGRÓDKÓW

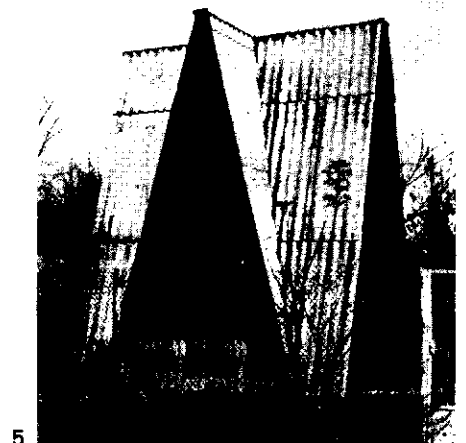
Miejskie warzywne ogrody, czyli tzw. „działki”, stanowią wyrazistą subkulturę, która nie może dziś umknąć uwadze antropologa, podejmującego zagadnienia „codziennosci”, „oczywistości”; chciałoby się powiedzieć: — uprawiającego „antropologię banału”. Skierowanie uwagi na organizację działkowych przestrzeni mogłoby być wstępem do opisu świata warzywnych ogrodów, a zarazem próbą uwolnienia się od powszechnych dziś przekonań o „miejskich czasach”, o kulturze „czasu wolnego”, micie „rajskiej szczęśliwości”, a nawet traktowaniu Pracowniczych Ogródków Działkowych jako swoistej figury ideologicznej.

Punktem wyjścia niech będą zatem uwagi o przestrzennym komponencie „działkowych ekspresji”. Nie nawiązuję tu do jakiegś konkretnej ekspresyjnej koncepcji sztuki, gdyż słowo „ekspresja” pojawia się jakby w cydzysłowie. W tej kwestii odwołam się do Georga Simmla, który pisał: „Każdą jednostkę w pewnym sensie otacza mniejsza lub większa sfera promieniującego z niej znaczenia, w której zanurza się każdy, kto z nią obcuje”. Ekspresją jest tu całość emitowanej przez jednostkę informacji, czytelnej jako treść ludzkiego doświadczenia: jako tekst egzystencjalny, czyli jedna z „ekspresji życia” (Dilthey).

Jeśli w centrum działkowego mikroświata umieścimy „osobę”.

wówczas jej „promieniowanie”, choć rozszczerzone na różne ogniska znaczeń (kwietniki, grządki, altanka, ozdoby, drzewa, przedmioty użytkowe itp.) będzie wypełniało cały „kubik” wycięty z trójwymiarowej działkowej przestrzeni. „Zielony dom” pod dachem nieba będzie przeniknięty „promieniowaniem”. Wszystko tam może być odbierane jako „otwarty” tekst zachowań i doświadczeń człowieka, przede wszystkim doświadczeń jednostki, gdyż nawet odświętny, rodzinny pobyt na działce, nie mówiąc już o samej pracy, redukuje się zazwyczaj do doświadczenia jednostkowego, indywidualnego. Jest to jeden z paradoksów działkowego świata. Całościowa czy systemowa hipoteza działkowej rzeczywistości pozwoli — jak sądzę — inaczej spojrzeć na ikonosferę warzywnych ogrodów; pozwoli widzieć ją integralnie, a nie jako skupienie zjawisk izolowanych, oazę kiczu, przejaw amatorskiej twórczości plastycznej, czy charakterystyczną działkową architekturę.

Świat działkowy, także dla postronnego obserwatora, przechodnia-spacerowicza, zaleca się intensywnością i różnorodnością doznań, jakich skąpią mu dzisiaj nowe („blokowe”) przestrzenie miejskie. Właśnie płaszczyzna doznania, a więc poznawalność i przetłumaczalność cudzego doświadczenia, innymi słowy możliwość odtworzenia ludzkiej skali zjawisk, byłaby najbardziej ambitniejszą dyrektywą badawczą.





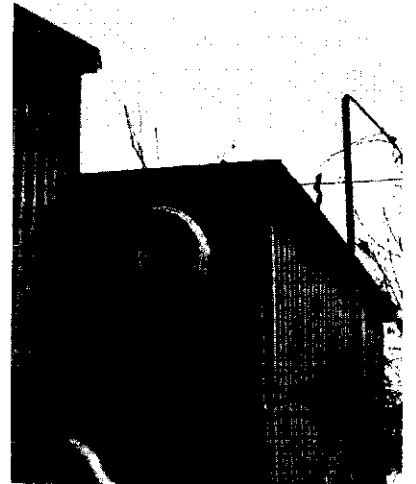
6



7



8



9



10



11



12



13



14



15

## II

Kilka wstępnych uwag o ikonosferze warzywnych ogrodów, uwag, które stały się przedmiotem niniejszego szkicu, sporządziłem z autopsji, z dystansu przechodnia-spacerowicza. Próby budowania ogólnego modelu działkowego świata przenikały się zazwyczaj z „weryfikującymi” spacerami na działki, a konkretnie: działki znajdujące się na pograniczu Saskiej Kępy i Grochowa, obramowane ul. Waszyngtona, ul. Kinową, Al. Stanów Zjednoczonych i ul. Międzynarodową. Zlokalizowane są tam Pracownicze Ogródki Działkowe noszące m.in. nazwy: „Kolejarz”, „Energetyk”, „Górnik”, „Nauczyciel”. Są tam działki pracowników „Cory”, „Wedla” i in. warszawskich zakładów pracy. W sposób zorganizowany działki te zaczęto zasiedlać, czy jak mówią ich użytkownicy — „budować”, w latach 1952—1953. W rozmowach z gospodarzami działek można usłyszeć, iż z tych działek korzysta już drugie i trzecie pokolenie, natomiast siedemdziesiąt procent pionierów zagospodarowujących ten teren już nie żyje. Warto jeszcze dodać, iż w centrum działek zbudowano, stylizowany na „biały dworek”, budynek administracyjny, a zarazem dom świetlicowy.

Najbardziej uchwytnie są przemiany stylu architektury działkowej, stanowiące czytelne znaki działkowej „historii”. Altanki i „przybudówka” (il. 2, 11, 12) stanowią dwa podstawowe moduły architektury działkowej. Styl altankowy, altankowy raczej tylko z nazwy, dominował w latach pięćdziesiątych (częściowo sześćdziesiątych) i był stosunkowo niezle dopasowany do parametrów przestrzennych i funkcji ogrodu warzywnego. Konstruowano najprostrze budowle w funkcji składziku na narzędzia lub wprost „szalasu” chroniącego przed deszczem. Materiał na te budowle pochodził nierzadko z „resztek” zdezaktualizowanej

propagandy wizualnej, a później również reklamy. Były to kawałki sklejki, blachy, na których widnieją do dziś plastyczne znaki pamiętnych akcji politycznych, „dekad”, „dni” i festiwali. Często wykorzystywano drewno z różnych tuż powojennych prowizorek. Sam budulec był swoistym „zapisem” (tekstem) kulturowym.

Powstawały budowle składające się jakby z serii kilku „przybudówek”, wzajem do siebie dopasowywanych oraz przybudówek zespolonych często z altankami. „Dobudówki” uznał Tadeusz Chrzanowski za trwałą cechę polskiej sztuki architektonicznej. Oznaczały one „specyficzną polską rozłożystość, która nigdy nie pięła się nadmiernie w górę, za to bez skrupółów rozszerzała”<sup>2</sup>. Przybudówki oraz pseudoaltanki to konstrukcje jakby „przybudowane” do idei domu. Nie oznaczały one podniosłego aktu „budowania”, ale raczej akt rezygnacji, w postaci jedynie „przybudowania” tego, co winno być w rzeczywistości „zbudowane”, wykreowane. Idea „przybudówki” ma nie tylko historycznokulturową motywację, ale ma też zapewne motywację socjalną. Szopa, komórka, piwnica, skład, to np. dla mieszkańca wsi czy małego miasteczka możliwość własnej inicjatywy architektonicznej, bez konieczności odwoływania się do zawodowych umiejętności majstrów, czy przedstawicieli firm budowlanych. Polskie miasta, miasteczka i wsie były (są nadal!) oblepione wszelkiego rodzaju przybudówkami, na co, jako na istotny rys współczesnego polskiego pejzażu wskazywał także Marcin Czerwiński.<sup>3</sup>

Styl d a c z o w y, czy raczej pseudodaczowy, dominuje w latach siedemdziesiątych. Ma on dwie mutacje: „z a m k o w ą” (zameczkową) (il. 1) oraz w i l l o w ą (il. 10), która utrzymuje się do dziś, a jej charakterystyczne oznaki to m.in. elewacje z materiałów ceramicznych (tzw. „stłuczek”) oraz takie elementy otoczenia domku, jak mini basen kąpielowy, wolnostojący stolik z szacho-



16



17

wnicą, symetrycznie usytuowane alejki, białone krawężniki, zewnętrzne betonowe podesty itp.

Styl standardowych domków działkowych, wytwarzanych fabrycznie, upowszechnił się w latach osiemdziesiątych, wraz z zanikaniem „przybudówek” oraz altanek. Domki fabryczne, licowane impregnowanym drewnem, zaczynają stanowić na działce wartość prymarną.

Historia „małego domku na działce” pozwala prześledzić ewolucję koncepcji samej działki. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wartością prymarną była — jak się wydaje — sama działka, czyli użytkowanie kawałka gruntu (grządki i drzewa owocowe). Mogłaby o tym świadczyć, jeszcze do dziś czytelna, „cywilizacja” starych drzew owocowych, ich centralny układ na działce, wyznaczający dla altanki czy przybudówki często bardzo skromne miejsce, jakby deprecjonujące sam domek. Pojawiające się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych standardowe domki do montażu, zmieniają wyraźnie strukturę działki i waloryzację jej przestrzeni. Wśród warzywnych zagrodów, a niekiedy zamiast nich, pojawiają się trawniki, krzewy ozdobne, rozszerza się i różnicuje przestrzeń typu rekreacyjnego; pojawiają się (również standardowe) lampy ogrodowe, pergole, trejaże, ale także coraz wyraźniejsze kompozycje kolorystyczne w płaszczyźnie poziomej, podlegające ściśle zasadom geometryzacji przestrzeni ogrodowej. Zanikanie, czy tylko „cofanie się” przestrzeni warzywniej, wzmaga strukturalizację działkowej przestrzeni, wzbogaca intensywność znaków ekspresji, dostarcza świadectw konsumpcyjnego bardziej niż użytkowego sposobu korzystania z działki.

### III

Przebieg architektoniczny w ścisłym sensie, którą modeluje się poprzez plany, rysunki, wykresy, jest czymś raczej wtórnym, czymś co się ma dopiero z doświadczenia wyłonić, co może być stanem finalnym, a nie przyczyną. „Finalność” objawiają dopiero przechowywane w rodzinnych archiwach, fotografie „z działek”, czy po prostu sam akt fotografowania się na ich tle. Przestrzeń działkowa nie jest więc konceptem, nie ma charakteru abstrakcyjno-teoretycznego, ale jest przestrzenią doświadczenia w małej skali. Jest to przede wszystkim przestrzeń zmysłowa, a przedmioty w tym świecie mają strukturę jakby „egocentryczną”.

Każdy typ środowiska ma swoją dominantę przestrzenną. W środowisku naturalnym, czy quasi naturalnym (ogródki działkowe) aktywizuje się przede wszystkim przestrzeń słuchowa i zapachowa. Jakkolwiek „organizacja ludzkiej przestrzeni zależy prawie wyłącznie od wzroku”, a „inne zmysły rozszerzają i wzbogacają przestrzeń wizualną”, to jednak w działkowym mikroświecie szczególnego znaczenia nabiera przestrzeń: słuchowa, zapachowa, dotykowa, ruchowo-czynnościowa. Są to podstawowe komponenty doświadczenia, nad którym nadbudowuje się, lub poprzez które uobecnia się prze-

strzeń pragmatyczna, mityczna i socjalna. Ośrodkiem tych odniesień jest ostatecznie ciało ludzkie. Promieniującą ekspresję podmiotu aktywizuje i scala „inność” działkowej czasoprzestrzeni, jej „separacja” (izolacja) od domu mieszkalnego, jej „odświętność”, „ozdobność”, a więc swoista nadwartość semantyczna.

Przebieg słuchowy ma wartość względnie obojętną, ale funkcjonalną w kategoriach więzi społecznej, ustanawiającą i podtrzymującą działkowe „sąsiedztwo” (wymiana pytań, grzeszczności, etykieta i pragmatyka ogrodnicza). W przestrzeni słuchowej dochodzą „do głosu”, przekazy ustne, a więc „opowieści warzywnych ogrodów”. Jest to również, intensyfikująca się w ostatnich dziesięcioleciach — przestrzeń muzyczna (radia tranzystorowe, magnetofony). Istotną wydaje się powtarzalność, a nawet nakładanie się, sekwencji muzycznych (niedzielne koncerty życzeń), nakładanie się audycji (wiadomości, transmisje sportowe, „Jeziorany” itp.). Dodajmy do tego, modne (standardowe) nagrania kasętowe. Przestrzeń muzyczna charakteryzuje się tym, że „nasza” muzyka jest zarazem „ich” muzyką. Konflikt stylów czy oczekiwań muzycznych nie był do tej pory istotny.

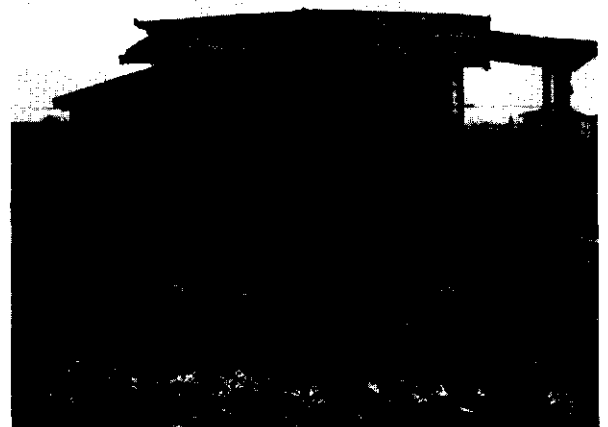
Przebieg zapachowy. „Kompozycje zapachowe” (bzy, maciejka, jaśminy itp.) usytuowane są zazwyczaj w zakątkach działki a więc „kompozycje” te są mniej istotne dla strukturalizacji (ustanawiania) przestrzeni wizualnej.

Przebieg ruchowo-czynnościowy wyznaczona jest m. in. jako obszar rozpoznawalny krokami, „złożona” przez powtarzalne typy ruchów i czynności. Jest to przestrzeń funkcjonalna, a przy tym chyba najbardziej własna.

Przebieg wizualny jest konstrukcją podmiotu, ale jest zarazem przestrzenią w największym zakresie „cudzą”, tzn. poddaną penetracji ze strony osób postronnych (przechodniów, spacerowiczów, dalszych sąsiadów), ale zarazem najbardziej dla nich czytelną, uniwersalną, integrującą społecznie. Promieniująca ekspresja jest odmianą samorealizacji podmiotu, lecz właśnie w ramach przestrzeni wizualnej, ekspresja ta jest zaadresowana, czyli intencjonalna. W przestrzeni wzrokowej nadawca spotyka się z adresatem. To nie tylko podstawowy wymiar (komponent), ale również kod ikonografii warzywnych ogrodów. Pozycja adresata wydaje się niezwykle istotna bez względu na to, czy jest on niedzielnym spacerowiczem, czy też przechodniem, który zna np. Kandinsky'ego (*Punkt i linia a płaszczyzna*), czytał Strzebińskiego (*Teoria widzenia*), pamięta wczesne „urbanistyczne” wiersze Juliana Przybosa.

### IV

Postrzeganie działki z zewnątrz, a więc pewien dystans i towarzyszący mu namysł, czyni z niej instrument „teraźniejszości”. Natomiast dla działkowicza staje się ona miejscem posiadającym „przeszłość zmysłową” i łączy się z doświadczeniem zakorzenienia. Obserwator potrafi „czytać” działkę w ramach przestrzeni wizualnej, natomiast mało czytelne są dla niego inne rodzaje



doświadczenia, przebiegające w ramach pozostałych przestrzeni. Świat działki czytać można najpewniej ze struktury materialnych nośników znaczeń „przedmiotów” czy „świadectw” czynności agrarnych, a więc ze zobiektywizowanych tekstów zachowań. Nie można jednak zapomnieć o konieczności rekonstruowania (odtworzenia), choćby tylko hipotetycznego, swoistych scenariuszy działkowego „szczęścia”, ale i działkowych „zgrzyot”, czyli małych dramatów ludzi z ogródkowych wspólnot. Nie bądźmy naiwni! Działka nie jest enklawą bezkonfliktu, oazą spokoju, miejscem zapomnienia, czy azylem, w którym rodzi się na nowo. Jest działka żmudną niekiedy kreacją takiego azylu, instytucją samoobroną. Nie można więc wykluczyć działania ukrytego, ale dostatecznie mocno paraliżującego jednostkę przymusu: — muszę na działce porzucić domowe kłopoty, muszę wypocząć, muszę „zapomnieć się” w pracy na świeżym powietrzu. Czasem zaczyna doskwierać sama świadomość, że to właśnie działka stała się miejscem „rzucania” trosk i kłopotów. Na przekór temu, co mówimy o działce jako azylu, można określić ją jako miejsce, gdzie doświadcza się kłopotów z egzystencją, gdyż jest ona sferą „poza domem”, „poza pracą”, jest więc miejscem, gdzie ulegają zmiękczeniu „twarde”, ale pewne wymiary bytu. Doświadcza się tu zarówno sakralności zakorzenienia, jak i niepokoju „wygnania”, przejściowości.

Promieniująca ekspresja zaadresowana jest wielorako: a) do przechodnia-spacerowicza; b) do sąsiada-działkowicza; c) do samego siebie (autoekspresja). Wszystkich adresatów może łączyć jedna wspólna właściwość, mogą oni przyjąć rolę nosiciela jakiegoś uniwersalnego sensu ludzkiego działania, potwierdzającego archetypiczną treść budowania (kreowania), odnawiania życia: orka — siew — plon, ziarno — nasienie, itp. Ekspresję działkową różnicują w sposób, jak sądzę uchwytny i czytelny, dwie pierwsze kategorie adresata. Kim innym jest bowiem przechodzień-spacerowicz, po prostu widz, a kim innym sąsiad, czy też członek działkowej wspólnoty. Sąsiedztwo bezpośrednie angażuje przede wszystkim struktury rodzinne. Sąsiadami, nawet na działce, są przeważnie rodziny i wciąż żywa wydaje się cała tradycja sąsiedzowania czy graniczenia ze sobą rodzin oraz związana z nim rywalizacja w prestiżu, współpraca, ale także przysłowiowe spory o miedzę. Struktura sąsiedzko-rodzinna nadaje rzeczywistości ogródków działkowych znamiona realności.

Owe zminiaturyzowane, wymodelowane i w jakiś sposób „sztuczne” światy działkowe, zostają w ramach sąsiedztwa włączone w struktury realnego, potocznego życia; zostają więc uspołecznione. Wszakże ekspresje działkowe wiążą się z namiaszką posiadania, bycia właścicielem, ordynowania, bycia posesjonatem, co przejawia się nie tylko w całych seriach dowcipów o działkowiczach, ale również stylizacjach architektonicznych na zamki, fortece, blankowane mury, palisady, triumfalne bramy. W skali typowej dla Pracowniczych Ogródków Działkowych sąsiednia działka nie jest na tyle sferą „obcości”, aby miała być

utożsamiana z chaosem czy profanum. Tu „porządek” sąsiaduje z analogicznym „porządkiem”, a to rozmnożone „zorganizowanie” staje się szansą ekspresji działkowej, narzuca jej formy, jest formą.

Inne reguły rządzą ekspresją zaadresowaną do przechodnia-spacerowicza, ogólnie: widza. Aspekt „sztuczności”, miniaturyzacji, zabawy „w uprawy”, „w mieszkanie” (dom, pole, zagony) nabiera tu istotnego znaczenia. Wyłączywszy działki narożne, otwarte z dwu kierunków, struktura przestrzenna większości ogródków usytuowana jest na rzucie centralnym (rzucie perspektywicznym), którego oś wyznacza najczęściej relacja: bramka wejściowa — drzwi domku (jego fronton). Rozwiązanie jest na tyle przemożne, iż neutralizuje nawet strukturotwórczą orientację „na słońce”.

Wizualną przestrzeń działki, traktując rzecz w największym uproszczeniu, wyznaczają dwa, zwrócone ku sobie, rzuty centralne, a modelem graficznym tej sytuacji mógłby być wydłużony romb, odwzorowujący dwa spotykające się spojrzenia: właściciela działki na progu domku i widza-przechodnia w bramce wejściowej do ogródka. Te dwa spojrzenia organizują i hierarchizują przestrzeń wizualną działki, stanowią ramę przejawiania się ekspresji plastycznej, motywują układy znaków ikonosfery. Przekonanie o rozstrzygającej roli dwu spotykających się spojrzeń potwierdza fakt, iż widzenie (postrzeganie), którym posługuje się przechodzień-spacerowicz-widz, jest w gruncie rzeczy widzeniem ruchomym, z przemieszczającą się osią rzutu centralnego. Upowszechnione konwencje organizacji i hierarchizacji przestrzeni zdają się jednak widzenie to unieruchamiać, przywiązywać do osi centralnej: próg — bramka.

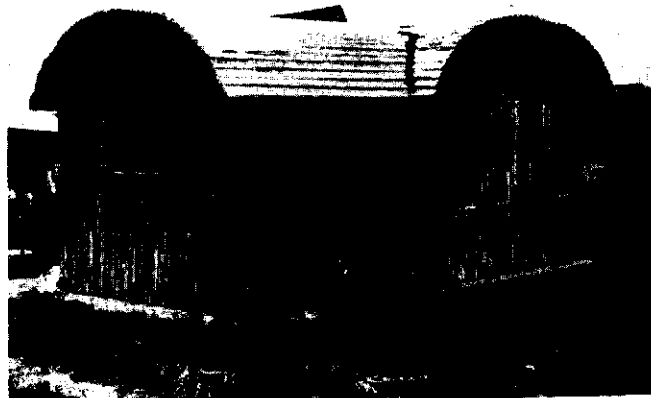
Przestrzeń wizualna zostaje podzielona na przestrzeń centralną (wyróżnioną), intymną (fronton domku, ganek, weranda), zdegradowaną (nieczystą) oraz obojętną (neutralną).

Przestrzeń centralna ma kształt przypominający romb, którego dłuższą przekątną jest oś: próg — bramka. W tej przestrzeni mieszczą się wszelkie znaki prestiżu: szpalery krzewów, kwietniki, „ozdoby”, symetrycznie posadzone świerki, podnoszące perspektywiczne walory osi centralnej. Tu usytuowane są ozdoby wolnostojące (krasnale, muchomory — il. 12), mini basen, fontanna, stół itp. W wymiarze pionowym płaszczyzną centralną jest frontowa ściana domku. Domki z gankami włączają w przestrzeń centralną także wystrój ganku (jaskrawe formy symetrii) oraz fronton domku, ale tu już pojawia się inny typ przestrzeni, ustanawiający enklawę prywatności. Na drugim biegunie tej osi znajdują się bramki z całym systemem wystrójów. Bramki, podobnie jak werandy, są osobnym zagadnieniem. Przypominają często ideogramy działki. Powrócę do wspomnianej enklawy prywatności. Przestrzeń centralna (publiczna) wydziela z siebie, jakby na zasadzie kontrastu, biegun, który jest ośrodkiem znaczeniowym przestrzeni intymnej.

Przestrzeń intymną wyodrębnia zazwyczaj — usytuowany wzdłuż frontu — szpaler krzewów lub drzew iglastych, które na



20



21

działkach pełnią bardzo określone funkcje, zaznaczające się szczególnie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Wcześniej, układy krzewów i drzew iglastych służyły prawie wyłącznie do podkreślania osi centralnej działki. Ponadto realizowały pewien stereotyp krajobrazowy, pewien schemat przestrzeni typu odświętnego, przestrzeni niepospolitej (m.in. rekreacyjnej), znanej chyba nie tyle z przyszłowiejszych landszaftów, ale raczej dwudziestowiecznych pocztówek, eksponujących pejzaże podhalańskie, alpejskie, a niegdyś także huculskie. Czytelnym uschematyzowaniem tej przestrzeni jest uproszczona sylweta domu i sylweta świerka.

Przestrzeń zdegradowana (nieczysta) to przestrzeń przybudówek, podręcznych składów, kompost, wc, a więc wszystko to, co nie jest do pokazania, co stanowi sferę bezładu architektonicznego (niezborności kształtów, nieużyteczne konstrukcje itp.). Usytuowany w tej przestrzeni kompost zamienia „nieczyste” w naturalnie „czyste”. Jest to sfera gnicia, sfera przemiany materii. Przestrzeń zdegradowana znajduje się zwykle za domkiem, bądź przylega do jego ślepych ścian, jest sferą zaciemnioną.

Przestrzeń obojętna. Dwa spotykające się rzuty centralne wyłączają z pola widzenia przede wszystkim narożniki, jako miejsca peryferyjne. Narożniki, szczególnie przy ulicze, mają wartość obojętną, są jakby sferą naturalnie zamazaną, pozbawioną wszelkiej charakterystyczności. Nie ma tu zazwyczaj „charakterystycznych” krzewów, kwiatów, „ozdób”, ale drobne drzewa owocowe, warzywa, rzadziej bzy (symbol przestrzeni zapachowej).

## V

Rozmnożone w setki i tysiące, regularne czworokąty działek (nie do pomysłenia są tu struktury koliste, typowe dla budowli sakralnych i publicznych, czytelne na planach miast-utopii) są jakby powtórzeniem struktury „domu”, a może lepiej powiedzieć — struktur „przydomowych” (ogródka, ogrodu, najrzadziej parku). Ogródek działkowy można uznać za strukturę „przydomową” przeniesioną w inne miejsce, które już wtórnie wyznacza położenie i strukturę działkowego „domku”, zawiera w sobie potencjalnie strukturalność altanki czy przybudówki. Ogródek materializuje wyobrażenie przestrzeni, czyni z niej przedmiot „kubistyczny”. Szczegółnej waloryzacji podlega front domku, wnętrze — jak już wspominałem — jest zazwyczaj ubogie. Tak niską waloryzację wnętrza (charakterystyczną dla lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych) można uzasadniać w ten sposób, że idea domu reprezentuje to, co jest „poza” domkiem, a raczej to, co „przed” domkiem.

Świadectwa „rozrzutności” na zewnątrz kontrastują wyraźnie ze zgrzebnością, czy wręcz surową funkcjonalnością wnętrza domku, które nie miało do tej pory charakteru przestrzeni intymnej, ale było nawet przestrzenią wstydliwą, gdyż nie było tam wstępu dla gości. Odwrotne zasady, przepych wnętrza i surowość na zewnątrz, wyznaczały styl polskich dworków szlacheckich. Tadéusz Chrzanowski stwierdził: „szlachecka wspaniałość zwracała się do wnętrza, dokąd gościnnie gościa zapraszał dom nieozdobny na zewnątrz”, a rzadka ozdoba i wielorakość zewnętrzna była raczej sprawą przypadku, dominowała natomiast funkcjonalność.<sup>8</sup> Domek jest więc elementem czegoś szerszego, mówiąc metaforycznie, domu zbudowanego ze „ścian” powietrza i światła. Jest to zatem dom otwarty, odsłonięty, dom dla innych oczu. W tym domu „napowietrznym” gubi się tak fundamentalna zasada, jak stałe napięcie między „zewnątrznnością” i „wewnętrznością”, intymnym i publicznym. Jest to więc dom otwarty, w którym dopiero rodzą się niewielkie enklawy prywatności. Działka jest ideą domu i zarazem jego modelem nacownym. Takie modele służą do symulacji rzeczywistości, a w swej postaci i funkcji niewiele różnią się od zabawek w rękę dziecka, narzucają rzeczywistości konwencję gry, zabawy w dom, stwarzają na wpół zabawową szansę „zbudowania”

świata (domu, okolicy, sąsiadów) na nowo, w akcie swoistej gry możliwości i konieczności.

Działka jest nie tylko przestrzenią „odtworzoną” (rozumnożoną w setkach i tysiącach egzemplarzy), ale także nade wszystko — przestrzenią „odtworzenia”, w której są naśladowane, parafrazowane, lub wprost „cytowane” różne przestrzenie kulturowe. Będzie to m.in.: przestrzeń wiejskiego ogródka (kompozycja mała, słoneczników, formowanie grządek); przestrzeń ogrodowa i parkowa (komponowana przez gazony, szpalery krzewów ozdobnych, drobną architekturę, rzeźby, fontanny); przestrzeń górską i leśną (drzewa iglaste, murki kamienne, sztuczne wzniesienia oraz inne stereotypy krajobrazowe rodem z widokówek); przestrzeń „zdobiona” typu werandowego i balkonowego (kompozycje kwiatowe, ozdoby ceramiczne i techniczne); przestrzeń malarstwa naiwnego i jarmarcznego. Rzeczywistość działkowa charakteryzuje się swego rodzaju przestrzenią „składaną” na zasadzie *bricolage*’u.<sup>9</sup>

Wyliczyłem tu zaledwie niektóre typy przestrzeni cytowanej czy parafrazowanej w świecie działkowym, przestrzeni uschematyzowanej kulturowo, od której nie ma większych odstępstw. Znam tylko jedno działkowe odstępstwo, którego autorem był znany pisarz warszawski średniego pokolenia. Na przyznanej mu działce zasiał żyto, a kiedy ono wyrosło, wystrzygał w nim nożyczkami wielkie zielone „kubistyczne” kompozycje, z których najbardziej udaną była sylwetka nowojorskiego Manhattanu. Po tym epizodzie działkę mu zabrano.

## VI

Jeśli jednak przysłoby znaleźć najbliższe i zarazem najprostsze, w sensie kulturowym i funkcjonalnym, paralele „przestrzeni działkowej”, to warto wskazać starą warszawską tradycję majówki na Bielanych, kiedy to — w końcu ubiegłego wieku — żywioł plebejski zaczął nadawać ton bielańskim zabawom. Majówka nie tylko stwarzała okazję przeniesienia się do „innej” (odświętno-rekreacyjnej) przestrzeni, ale także wyznaczała kulturowe praformy dzisiejszych działek pracowniczych. Praformą taką mogłyby być np. tzw. „dolki”, czyli obozowiska uboższych rzemieślników. Istotą takiego „dolka” — obozowiska była atrakcyjna lokalizacja w plenerze, a przede wszystkim rozpalone ognisko, na którym warzono strawę.<sup>7</sup> W latach międzywojennych były to „zielone stoliki” i „zielona sala” dla środowisk plebejskich i robotniczych. „Od maja, kiedy to ruszała żegluga na Wiśle, ferajna wybierała się na ‘zieloną salę’ na Bielany i do Młocin. (...) ‘Zielonych stolików’, czyli kocy z wódką, były tysiące” — czytamy w pamiętniku robotnika z warszawskiego Powiśla.<sup>8</sup>

Można więc zaproponować, funkcjonalnie i kulturowo skonkretyzowany ciąg swoistych praform dzisiejszych Pracowniczych Ogródków Działkowych: „zielony stolik” (koc z wiktałami) — domek — działka („zielona sala”). Praformy te stają się bardziej czytelne, kiedy odtworzymy — najbliższe im — paralele kulturowe. Wskażą dwa paralelne szeregi: pierwszy (uniwersalny): stół — dom — miasto; drugi (charakterystyczny dziś dla plebejskich tradycji): „zielony stolik” (koc) — domek — działka pracownicza. Warto paralelizmy te przedstawić w postaci bardziej rozwiniętej: 1) stół (potrawy rytualne) — dom (ognisko) — miasto (sąsiedzi, ład architektoniczny, hierarchie wartości, system społeczny); 2) „zielony stolik” (koc z wódką, potrawy w funkcji rytualnej) — domek („dolka” z ogniskiem) — działka (gry kulturowe, zabawa w architekturę, zabawa w „sąsiedztwo”).

Relacja: stół → koc, dom → domek, miasto → działka oznacza nie tyle powrót do Natury, ale także swoistą degradację porządku kulturowego, otwarcie go na „chaos” środowiska naturalnego, a nawet degradację standardów i norm architektonicznych. Mała skala, miniaturyzacja, odejście od normatywności, czy też swoista degradacja „miejskości”, ma tu walor oczyszczający (surowość), sakralizujący, ale i konsumpcyjny.

Relacja: koc — stół, domek — dom, działka — miasto oznacza potrzeby normatywne, systemowe, a zarazem daje świadectwa pobudzania samowiedzy kulturowej. Powrót do „dużej skali”

(„normalnej”) do twardych wymiarów bytu, jego form zorganizowanych, łączy się jakby z nabywaniem stanu „przetworzenia”, oddalenia się do źródeł.

Pierwszy z wymienionych wyżej paralelnych szeregów (stół — dom — miasto) jednocześnie wskazuje na porządek Kultury. Drugi, („zielony stolik” — domek — działka, czyli „zielona sala”) oznaczający rzeczywistość działkową, jest wyraźnie a m b i w a l e n t n y, „przejściowy”, „graniczny”, „dwurzeczywisty”; jest Kulturą i Naturą zarazem. Szereg drugi oznacza rzeczywistość, która nie jest wyłącznie ani „tu”, ani „tam”. Mówiąc w wielkim uproszczeniu wyraża on formy „powrotu” do Natury, ale również formy „wylaniania” się z Natury: wyznacza więc sferę „progową”, dostępną przede wszystkim doświadczeniu zmysłowemu człowieka, choć my najczęściej łączymy ją z koncepcjami i teoriami filozoficznymi, ze starymi wątkami myślenia o powrocie do Natury.

Ambiwalentny charakter działkowego świata sankcjonuje parabrzędowy, czy pararytualny sens czynności, przedmiotów, zachowań związanych z tym miejscem. Działka jest więc czasoprzestrzenią liminalną, nie utwierdza, ale raczej rozmywa granice między Naturą i Kulturą, czasem pracy i czasem wolnym, powszechnym i świątecznym, między czynnościami sprawczymi i autotelicznymi, światem na serio i światem zabawy.

## VII

Istotą działkowego świata jest założona i pielęgnowana „inność”, znacząca „wylączenie”, „przeniesienie”, fazę przejściowej „separacji”. Trafniejsze jest zapewne podkreślenie aspektu niedokonaności a więc „wylączenia”, „przeniesienia” itp. Procesy te są po prostu dwukierunkowe. Działka pracownicza stanowi dzisiaj tylko namiastkę „drugiego adresu” będącego w pewnych grupach i środowiskach oznaką prestiżu społecznego. Inność działkowego świata podyktowana jest odmiennością doświadczenia, jego „dwuwartościowością”, rozległością ambiwalencji. Każda próba przełamania tej „dwuwartościowości” np. sama produkcja (uprawa warzyw i owoców), bądź sama rekreacja i zabawa, podważa i niweczy sens działki. Nadmierna „naturalizacja”, jak również nadmierna „urbanizacja” („sztuczność”) wywołuje komentarze, narusza kanon.

Działka „składa się” z paradoksów i sama jest paradoksem. Paradoksalną cechą rzeczywistości działkowej jest stabilizujący charakter „napięcia”, „dwubiegunowości”, „przejściowości”, stabilizujący psychologicznie i kulturowo. Mimo „progowego” charakteru działka nie jest ani przestrzenią „niczyją”, ani czasem „niczym”. Jest miejscem cyklicznych czynności odtworzających życie (siewy — zbiory), poświadczających odwieczność zmian. W planie społecznym jest obszarem podtrzymywania tradycyjnie agrarnych celów i czynności prac i wartości związanych z etosem małych wspólnot agrarnych, etosem chłopskim i wiejskim.

Działki nie są w swej istocie „miejscem zastanym”, choćby były już nawet w pełni urządzone. Działka jest zawsze do „zbudowania”, do „skonstruowania” corocznie. Działkowy świat jest nieustannie zwrócony w przyszłość, a nie w przeszłość. Przyszłość ma tu wiele znaków, związanych najczęściej z czynnościami agrarnymi, które nie mogą ustać. Wszystko tu trzeba robić na nowo, wszystkiego doświadczać ponownie, ale bez automatyzmu i jego jednoznaczności. Na planie działki można by zapewne wyznaczyć dosyć dokładnie diagramy czy grafiki ruchów i czynności, a więc nakładające się na siebie „mapy” działań. Intensywne doświadczenie obecności punktów stałych, jak również elementów funkcjonalnie zmiennych, ale mających wyrazistą fakturę zmysłową, tworzy znaczącą strukturę działki, „napromieniowuje” przestrzeń osobowością, czyli jej wieloraką ekspresją. Dotyczy to wszystkich „przedmiotów” na działce, należących zarówno do porządku Kultury, jak i Natury. Sugestywnie pisał o tym Yi-Fu Tuan: „Kury, jajka i pomidory to codzienne przedmioty w wiejskim gospodarstwie. Są tu, żeby je spożywać albo dostarczać na rynek; to nie są przedmioty es-

tetyczne. A jednak czasami jest w nich esencja wszelkiego piękna i zdolne są nieść pocieszenie. Kontemplacja i trzymanie w ręku dzbanka albo ciepłego, twardego pomidora może w jakiś sposób przekonać nas — mimo depresyjnego nastroju — o zdrowiu natury.”<sup>9</sup>

Wszelchobowiązująca zasada „małej skali” wzmaga miniaturyzację przestrzeni, rozpisuje ją na elementy nieskończenie podzielne, gdyż podzielność ta wynika z ludzkiej skali, zależy od człowieka, którego wyraża i stanowi środek jego ekspresji. Działkowa rzeczywistość pozwala wydobyć na światło dzienne marzenia, sny, stłumienia, treści, które moglibyśmy określić najprościej jako „infantylizmy”, pozwala wydobyć przypomnienia „innych” miejsc i czasów. Konieczność stałego kształtowania działkowego otoczenia dopuszcza możliwość kumulacji ekspresji, na co nie pozwala zazwyczaj „twarda” rzeczywistość blokowej egzystencji. Niebagatelne znaczenie ma również fakt, że użytkownikami działek są przeważnie rodziny robotnicze, które w ten sposób, i w tym miejscu, kanalizują potencjał swojej ekspresji, dalekiej od wyspecjalizowania.

Celem tej ekspresji jest zbudowanie („skonstruowanie”) naturalnego otoczenia, co niekiedy przeradza się w proste wpisywanie struktur miejskich w środowisko naturalne. Dopiero budowanie, kształtowanie, ale także „ozdabianie” wyzwala pełne poczucie natury i przestrzeni: jest sposobem analizy przestrzeni naturalnej, odkrywania jej ludzkiego sensu. „Nie wiadomo czy istoty ludzkie mogłyby pojąć te właściwości natury bez poprzedniego doświadczenia z odczuciem form i skali rzeczy stworzonych przez człowieka” — pisze Yi-Fu Tuan.<sup>10</sup>

## VIII

Świat Pracowniczych Ogródków Działkowych można opisywać z różnych punktów widzenia, a więc jako zjawisko pobudzone i programowane niegdyś przez politykę społeczną; jako półgłos starej idei powrotu do natury, wzmacnianej dziś przez społeczne ruchy ekologiczne; jako przejaw alternatywnych stylów życia, w których liczy się m.in. idea „zrób to sam”, ale też wzorce podsuwane przez kulturę populistyczną i masową („niedzielna wiejskość”, „sztuka nieprofesjonalna” organizowana przez instytucje). Niebagatelne byłoby też, zwłaszcza w ostatnich latach, spojrzenie na działkę, jak na sposób uzupełniania budżetów domowych. Nie można jednak przeoczyć idei najmniej jawnej, ale udzielającej mocnych sankcji znaczeniom działkowego świata, czyli idei „progowości”, posiadającej głębokie kulturowo i egzystencjalnie uwikłania.

Wspomniane wyżej idee, w większym czy mniejszym stopniu, decydują o znaczeniach miejskich warzywnych ogrodów, materializują się w czynnościach i wytworach, które stają się dla obserwatora znakami do odczytania. Działkę określa bardziej idea „domu” niż idea Natury, oczywiście w jej romantycznym, czy modernistycznym pojmowaniu. Jest więc działka budowaniem „małej skali” przy pomocy środków i materiałów wypracowanych w ramach „skali dużej”. Jan Strzelecki we wstępie do znanej książki Erwina F. Schumachera *Małe jest piękne* stwierdził: „(...) jednym z donioślejszych problemów współczesnej cywilizacji przemysłowej jest nie tyle zniesienie wielkich struktur, ile odtworzenie w ich obrębie małych. Wielkie byłyby instrumentami niezbędnego ładu, małe narzędziami niezbędnej wolności. Wszystkie działałyby na obszarze kultury. Miałyby ona charakter fundamentu, węgielnego kamienia, na którym wypisane byłyby podstawowe kanony wartości, zgodne z naturą człowieka i sterujące działaniami różnorodnych struktur przyszłej, postprzemysłowej cywilizacji”<sup>11</sup>. Człowiek, budując z „dużego” „małe”, znów potwierdza się jako kreator, buduje dla siebie również z tego, co wymknęło się spod jego kontroli, co działało przeciwko niemu. Działkową Naturę można zbudować już tylko z cywilizacji industrialnej. Industria „buduje” Naturę!

Pracownicze Ogródki Działkowe są ostatecznie światem człowieka zdegradowanego, w tym sensie, w jakim można mówić o zepchnięciu człowieka nie tylko na peryferie cywilizacji indust-

rialnej, ale również na peryferie świata Natury. Nie może on dziś określić swojej tożsamości wyłącznie w środowisku naturalnym („wiejskość”), czy w środowisku wyłącznie zurbanizowanym („miejskość”).

Rzeczywistość działkowego świata, jak już wielokrotnie podkreślałem, konstytuowana jest przez najróżniejsze ambiwalencje, jest „dwuwartościowa” i „progowa”. Czynności działkowe i bieg spraw uwikłane są jakby w dwie logiki: logikę „rośnięcia” (orka — ziarno — siew — plon — zniwo — owoc) oraz logikę „budowania”. Ale samo „rośnięcie” ma wyraźne ślady estetyki „budowania”, natomiast „budowanie” korzysta z praw i estetyki „rośnięcia”. Ambiwalencje te, charakterystyczne dla wielkiej „sztuki ogrodów”, potwierdzają najlepiej — jak to określił Jan Stanisław Bystron — tzw. „figle ogrodowe”<sup>12</sup>, znane w przeszłości, ale dziś szczególnie wyraziście rzucające się w oczy, m.in. krzewy formowane w postaci zwierząt i ptaków.

Za sprawą tylekroć podkreślanych ambiwalencji można potraktować działkę jako odległy pogłos przestrzeni „progowej” znanej z obrzędów i „rytuałów przejścia”.<sup>13</sup> Kiedy myślimy o rytuałach, to mamy zazwyczaj na myśli naturalne sposoby rozwiązywania istotnych dla wspólnoty sprzeczności i konfliktów egzystencjalnych. Tak, jak można, w perspektywie historii społeczeństw i tradycji ludzkiej kultury, mówić o rytuałach „przekraczania”, czy „zdobywania” (procedy ukierunkowane na podwyższenie statusów, zmiany paradygmatów, przekształcanie systemów), tak — być może — przychodzi nam dziś mówić o rytuałach „wycofania”, rytuałach obronnych, ukierunkowanych m.in. na odtworzenie się w „małej skali”; rytuałach „rezygnacji”, towarzyszącej każdemu autentycznemu doświadczeniu ludzkiemu. Wszak chodzi tu o rytuał, o pewien dogłębny typ doświadczenia egzystencjalnego a nie o teorię czy ideologię zmian społecznych. Ważna jest tu przede wszystkim osobowość wtopiona egzystencjalnie w świat, a nie tylko osobowość rozumująca.

W rytuałach „wycofania” człowiek przejściowo lub sezonowo, osiąga symboliczno-zmysłową iluzję pełni. Kontakt z przyrodą nie narusza cywilizacyjnej tożsamości, a cywilizacyjna tożsamość nie wyklucza „roztopienia się” w naturze. Na działce iluzoryczna jest zarówno Natura, jak i Kultura, choć należy podkreślić reliktową wprawdzie, ale wciąż istotną moc rytuałów agrarnych, w jakimś sensie wciąż niezniszczalnych. Rytuał jest swego rodzaju mechanizmem adaptacyjnym, sposobem radzenia sobie z „nową” sytuacją. „Progowość” oznacza zawsze przyczółki „nowego”, potencje zmiany, bez względu na to czy są to rytuały „zdobywania”, czy rytuały „wycofania”, gdyż „wycofanie” też jest „przekraczaniem” i spotykaniem się z „nowym”, choć często w uludnej masce „starego”.

Traktując rzecz najogólniej można powiedzieć, że działka jest przestrzenią „wycofania” się z drogi, a raczej — drogą, którą podyktowały człowiekowi idee cywilizacji przemysłowej. Nie broni przed alienacją, gdyż sama jest świadectwem alienacji. Natura w rzeczywistości działkowej ma postać prefabrykowaną, można ją zbudować metodami na w pół przemysłowymi. Można w ten sposób osiągnąć pewien stan uludy, któremu tak łatwo się poddajemy. Działka stabilizuje jednak emocje i potrzeby egzystencjalne człowieka zepchniętego, czy też „strąconego” na peryferie wielkich struktur. Rytualizacja ubezpiecza więc i stymuluje wycofanie się człowieka „na peryferie”, do enklaw, które — nawet w sensie ściśle proksemicznym — utworzyły się na skutek nieprzystawalności dużych struktur (m.in. kwestia podmiejskości, przedmieścia). Warto zauważyć, że miejskie wysypiska śmieci często sąsiadują z Pracowniczymi Ogródkami Działkowymi, a duże podmiejskie nieużytki rodzą małe przestrzenie użytkowe, czyli ogrody warzywne.

Owo „wycofanie się” można sprowadzić do kilku zasad, którym towarzyszą określone teksty zachowań, posiadające swój plan wyrażenia i plan treści. Będą to m.in. teksty zachowań, którymi rządzi: a) zasada, iż „rzeczy szukają miejsca”, b) zasada, iż „wszystko się przyda”, c) zasada „zrób to sam”. W planie estetycznym są skorelowane z tymi zasadami m.in.: a) estetyka

„nieprzystawalnych tworzyw”, b) estetyka „dziecięcego pokoju”, c) estetyka „piękna użytecznego”.

„WSZYSTKO SIĘ PRZYDA”. Działka jest światem „przeniesionym”, gdzie „struktury zmagają się ze zdarzeniami”<sup>14</sup>, a rzeczy oraz idee ulegają miniaturyzacji i symbolizacji. Działkowiec doświadcza zatem istnienia rzeczy „nie umiejscowionych”, ale zarazem swoistego nadmiaru rzeczy, które mogą się przydać przy zagospodarowaniu działki, czyli zakorzenianiu się na nowym miejscu (il. 18). Działka przeradza się w zbiornicę rzeczy koniecznych, ale funkcjonalnie jakby zdublowanych w domu; rzeczy nie odrzuconych, lecz „przyjaznych” i oswojonych. Są to m.in. meble, narzędzia, naczynia, domowe sprzęty, ozdoby, figurki, zabawki, rzadziej dewocjonalia. „Nowe” („inne”) zdaje się wchłaniać wszystko. Trwałą zasadą działki jest „składowanie” (architektura „przybudówki”, szopy). Na działkę, wraz z rzeczami, przenosi się pamięć ich poprzednich kontekstów oraz ich rodzinno-domowe „historie”. Rzeczy nieustannie „opowiadają”, a szczególnie w nowym miejscu.

Ciśnienie rzeczy „nie umiejscowionych” objawia ich potencję oraz potencję domku jako miejsca. Rzeczy domagają się od stworzenia, zbudowania dla nich środowiska. Następują więc swoiste przenosiny domu, iluzoryczna próba powtórzenia go w innym miejscu, a więc — „wycofanie”. Idea rzeczy koniecznych lecz zdublowanych pod względem funkcjonalnym zdaje się niekiedy górować nad samą ideą działki. Pewne jej przestrzenie są kształtowane i formowane ze względu na „ciążącą” obecność rzeczy.

„RZECZY SZUKAJĄ MIEJSCA”. Użytkownik działki intensywnie odczuwa istnienie miejsca „nie zapełnionego”, które trzeba zapełnić, czyli przyłączyć do świata, do sfery ładu. W pustym (nowym) miejscu rzeczy chciałyby ułożyć się w uprzednie konfiguracje, w realne całości. Ale tu rzeczy już nie „tworzą” miejsca, lecz miejsce staje się pojemnikiem, czy ramą dla zastanych rzeczy (il. 18, 19). Działka taka jako miejsce służy do neutralizowania ich kulturowej energii, czyli poprzedniej funkcjonalności i standardowości. Działka, czyli miejsce, unieruchamia poprzednią specjalizację rzeczy, czyni je rzeczami „na wolności”. Stąd działka przypomina swoistą „układankę”, model „do składania”. Buduje się działkę nie tylko z prefabrykatów, ale również w środowisku prefabrykowanym (system Pracowniczych Ogródków Działkowych). Prefabrykowanej kulturze odpowiada prefabrykowana psychika. O „zapełnienie” dopominają się wręcz ściany domków oraz przestrzenie intymne. Tworzą się swoiste kolekcje rzeczy (znaków) na zasadzie podobieństwa, symetrii, przystawalności kształtów lub tożsamości funkcji. Odbyma się intensywny proces dyfunkcjonalizacji i metaforyzacji. Być może, to właśnie idea miejsca „nie zapełnionego” wyzwała inicjatywę plastyczną na działce, ekspresję, którą określamy jako dekorowanie czy „zdobienie” działki. Np. motywy zoomorficzne, florystyczne, czy bajkowe najlepiej realizują ideę miejsca „do zapełnienia”. Same nie mogłyby wykreować („zbudować”) takiego miejsca.

„ZRÓB TO SAM”. Działka to świadectwo sztuki własnych jej użytkownika, działań ożywiających dziś, choć w odmiennym kontekście filozoficznym, stary wątek „prac ręcznych”, czy nawet swoisty kult prac ręcznych (il. 12, 15). Całokształt ekspresji działkowej jest przedłużeniem tego wątku, który trwa w kulturze europejskiej m.in. za sprawą sporu między rzecznikami „sztuk kontemplacyjnych” a rzecznikami „sztuk mechanicznych”, by posłużyć się formułami F. Bacona<sup>15</sup>. Zanim idea „zrób to sam” zyskała znów, na szeroką skalę, motywację ekonomiczną, znane były opinii publicznej różne aberacje artystów i mężów stanu, mających się orki, kośby czy stolarstwa, a więc prac ręcznych, waloryzowanych dziś pozytywnie w środowiskach inteligentnych i robotniczych, ale deprecjonowanych wciąż w polskich środowiskach neomieszkańskich. Pamiętam spotkanie na Uniwersytecie Warszawskim z jedną ze znanych aktorek, która swoje walory starała się pomnożyć opowieścią o tym, jak to sama zamontowała klamkę w drzwiach. Opowieść nieco zbladła, kiedy

uniwersytecki docent przeliczył aktorkę opowieścią o „wstawieniu” całych drzwi, wraz z futryną.

Warto w tym miejscu przytoczyć sąd Alwina Tofflera: „Niektórzy ludzie (przynajmniej wśród warstw średnich) z pogardą odnosili się do wszelkiej pracy własnych rąk, teraz natomiast staje się ona powodem do dumy. Ludzie chlubią się pracą własnych rąk”. Za sprawą idei „zrób to sam” powracają stare, ożywcze w epoce pracy automatycznej, wątki kulturowe, ale kształtuje się działkowa koncepcja „użytecznego piękna”<sup>16</sup>.

ESTETYKA „NIEPRZYSTAWALNYCH TWORZYW”. Chodzi tu przede wszystkim o tworzywa, a nie o formy, których autonomia wydaje się ograniczona, gdyż wyznaczona jest właśnie przez rodzaj tworzywa, które i tak już najpierw było jakąś rzeczą, przedmiotem użytkowym lub zabawowym, elementem jakiejś konstrukcji (il. 8). Posiada więc jakieś ślady uprzedniej formy, która nie może już odzyskać pierwotnej tożsamości i autonomii. Jest to w gruncie rzeczy ekspresja tworzyw, które są „pod ręką” (*bricolage*), rodząca zjawiska zwane najczęściej kiczem, który najpewniej będzie określić jako „dysproporcja między środkami a celami”<sup>17</sup>, czy „skłócenie między strukturą a tworzywem”<sup>18</sup>. Sprawy działkowego kiczu, dosyć tutaj oczywiście, nie podejmuje.

To, co może wydać się stylizacją, udziwnieniem, parafrazą, kiczem, bywa — jako wartość estetyczna — funkcją materiału, który znalazł się „pod ręką”; bywa funkcją „miejsca nie zapełnionego”, jak również skutkiem działania zasady „wszystko się przyda”, posiadającej głębsze psychologiczne uzasadnienie, niż tylko skrzętność czy gospodarską oszczędność. Działka jest w połowie drogi między „izbą pamiątek” a śmietnikiem. Swego czasu Toffler obwieścił erę społeczeństwa wyrzucającego rzeczy na śmietnik.<sup>19</sup> Ale śmietnik objawia, przynajmniej jeszcze dziś, potencję „oczyszczania”, „przetworzenia”. „Nieczyste” zamienia się w „życiodajne”.

Działka, jako „dom” nie jest agregatem do mieszkania, jak blok miejski, ale „urządzeniem” egzystencjalnym w pełni. Jest zarazem tekstem wielotworzywowym i wielokrotnie zakodowanym. Jednym z tych działkowych kodów jest ESTETYKA „DZIECIĘCEGO POKOJU”. Ze względu na pomieszanie działkowych „logik” praca staje się tu zabawą; zabawa — czynieniem użytecznego; powtarzalne i typowe odbierane jest jako „jedyne”, istniejące wyłącznie „tu i teraz”. „Ozdoba” staje się czymś użytecznie funkcjonalnym, stare narzędzie staje się „ozdobą”. Działka przypomina w tym momencie zasadę „dziecięcego pokoju” (il. 7, 12), objawia intensywnie swoją „progowość” oraz — ideę „wycofania”, co łączy się ze społecznie doniosłymi mitologiami dzieciństwa jako kulturowego powrotu, jako fazy odwiecznego cyklu życia. Estetyka „dziecięcego pokoju”, czyli potrzeba ładu fantastycznego, ma swój aspekt horyzontalny i wertykalny, innymi słowami „dziecięcy pokój” ma „ścianę” i „podłogę”. Przede wszystkim „ścianę” wypełniają rozwiązania typowe, ikoniczne schematy z dziecięcych obrazków, aktywizuje się dziecięca ikonostera. Dominuje tu, wzorotwórcza dla działkowych rozwiązań plastycznych, sylwetka domu, znana z dziecięcych obrazków, a więc domu z kominem (il. 8), kwiatami w oknach, okolonego płotem, szpalerem kwiatów, z ideogramem promieniście rozbłyskującego słońca. Dom z kominem, płot, okno, drzwi, kwiaty, słońce — to składniki archetypiczne wiejskiego siedliska<sup>20</sup>, czyli pramodułu wszelkiego domu. Warto by przedstawić plastyczne wyobrażenia w kolejnych edycjach *Elementarza* dla pierwszoklasistów. Ściana domku, a także przestrzeń jako ściana, jest ramą i zarazem płaszczyzną, sytuującą i funkcjonalizującą działkowe malowidła, m.in. postaci z bajek, ale też, nienacechowane jako „cytaty” z kultury masowej, kwiaty, ptaki, zwierzęta. Działkowe malowidła i plastyczną ekspresję dziecka łączy pewna elementarność i typowość, na którą wielokrotnie zwracano uwagę. Leon Chwistek w dialogu z Władysławem Strzemińskim stwierdzał m.in.: „Kiedy małe dziecko zabiera się do kształtowania rzeczywistości po swojemu, to wtedy to nie ma nic wspólnego z indywidualizmem. Wprost przeciwnie, im bardziej się jest nąpra wdę sobą, tym bardziej występują na wierzch biologiczne

procesy wspólne wszystkim żywym istotom. Wskazuje na to wielkie podobieństwo rysunków na murach, dokonywanych we wszystkich miejscach i czasach. Rysunki te są zawsze bardzo piękne”<sup>21</sup>.

W działkowym świecie, w sposób naturalny, prawie wszystko może kojarzyć się ze wszystkim. Stąd też własna, naturalna — jak chciał Chwistek — inicjatywa plastyczna, zderza się z wszechobecnym szablone m plastycznym, szablonem, którym od kilkunastu lat zarzuca się sklepy z zabawkami (il. 2, 4, 18), butiki, sklepy papiernicze (Myszka Miki, Pies Pluto, Kaczor Donald, Mikołaj, myśliwy, krasnal). Szablon jest wzorem do odtworzenia samemu, a ponadto szabloni mają to do siebie, że efekty ich oddziaływania są wzajemnie przekładalne, ekwiwalentne, „podstawialne”. Głównym dostawcą tych szablonów jest wideosfera środków masowego przekazu, a nade wszystko ekran telewizora.

Przedmioty i motywy plastyczne ze sfery „dziecięcego pokoju” mogą być dalekim pogłosem dziecięcego totemizmu czy animizmu, ale ich psychospołeczne funkcje są bardziej jawne i czytelne. Przedmioty działkowej ikonostery ustanawiają dodatkowe pasma wspólnoty poprzez „ozdobę”. Przedmioty te pełnią więc funkcję identyfikującą, ale także odróżniającą, dają szansę bycia „kims” (znaki niepowtarzalności własnych cech, przemyślow, decyzji, działań) i bycia „z kims” (stabilizująca psychologicznie pewność małych wspólnot, podobieństwo do „innych”). Taki jest, w wielkim uproszczeniu, fenomen „ozdoby” opisany przez Simmla.

„Ozdoba” (zdobienie) jest znakiem podwójnego związku, posiada więc nieograniczone wprost możliwości metaforyzacji codziennej rzeczywistości. Pozwala łączyć, czyli zestawiać i porównywać, nawet najbardziej odległe aspekty rzeczywistości; podważa zarazem jednoznaczność zastanych kwalifikacji, taksonomii i hierarchizacji, wzmagając ambiwalencję obrazu świata, potwierdza jego „przejęciowość”, „epizodyczność” i „progowość”. Działka to jakby odkrywanie znaczeń i rodzaj „gry” w znaczenia, czyli odmiana zabawy semantycznej. Należy nazwać przedmioty w nowych kontekstach oraz nazwać stare konteksty z rzeczami „nie stąd”. Przypomina to trochę odwieczny rytuał z a d a w a n i a z a g a d e k, odgadnięcie których, czy tylko samo zadanie, nie ma już wyraźnych sankcji egzystencjalnych, ale wciąż jeszcze istotne sankcje magiczne. Działka jest więc pełna znaczeń „przemieszczających się”, znaczeń „otwartych”, aż do jawnej ambiwalencji („dwurzęczywistość”), która stanowi o kulturowym fenomenie działki, ale nie ma większego wpływu na jej wartość użytkową. Działka nie bywa jednak ekspresją „wywyższenia”, jak to przeważnie dzieje się z „ozdobą”, ale raczej ekspresją „dorównania”. Nie jest przedmiotem licytacji próżności, ale raczej świadectwem działań własnych rąk, materializuje ideę „zrób to sam”, powiela estetykę „użytecznego piękna”.

ESTETYKA „UŻYTECZNEGO PIĘKNA”. Realizuje się ona za sprawą „niepodobnego” w „podobnym”, „niepowtarzalnego” w „powtarzalnym”, „nadwartościowego” w „koniecznym”. Jak już wspominałem, dążenie do niepowtarzalności narusza podstawowe funkcje działki, aż do zanegowania istoty jej funkcji. Piękno „użytkowe” nie może być wyłącznie indywidualne, musi posiadać swoje, powszechnie czytelne, piętno stylistyczne; musi być po prostu „uwięzione” w jakimś stylu. Ekspresja działkowa polega na uwalnianiu się z tego „uwięzienia”, ale nigdy nie jest to wolność pełna. Ta zagwarantowana jest dla dzieł sztuki, którym działka, nawet najbardziej „ozdobiona” (ale właśnie — „ozdobiona”!) nigdy być nie może, gdyż zatraciłaby się jej istota.<sup>22</sup> „Wszystko to, co jest częścią życia człowieka — w przeciwieństwie do dzieła sztuki, które w ogóle nie jest częścią cudzego życia, ale samo w sobie stanowi samowystarczalny świat — musi raczej oznaczać jednostkę coraz szerszymi koncentrycznymi sferami.”<sup>23</sup>

Trudno byłoby dziś wskazać — poza miejskimi warzywnymi ogrodami — sferę tak wyraziście „o z n a c z a j ą c ą jednostkę”; sferę, gdzie coraz intensywniej pielęgnuje się nasze życiodajne złudzenia i nasze marzenia, że istnieje jeszcze gdzieś świat „niegotowy”.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> G. Simmel, *Socjologia. Wstęp* S. Nowak, Warszawa 1975, s. 425

<sup>2</sup> T. Chrzanowski, *Wędrowki po Sarmacji europejskiej. Eseje o sztuce i kulturze staropolskiej*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1988, s. 14

<sup>3</sup> M. Czerwiński, *Okiem przechodnia*, Warszawa 1977, s. 104—105

<sup>4</sup> Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*. Wstęp K. Wojciechowski, Warszawa 1987, s. 28

<sup>5</sup> T. Chrzanowski, op. cit., s. 107—109

*graficzne rozproszone*. Wybrał i opracował L. Stomma, Warszawa 1980, s. 224

<sup>13</sup> Odwołuję się tu do koncepcji V. Turnera i E. Leacha

<sup>14</sup> U. Eco, *Pejzaż semiotyczny*. Przedmowa M. Czerwiński, Warszawa 1972, s. 299

<sup>15</sup> P. Rossi, *Filozofowie i maszyny*, Warszawa 1979

<sup>16</sup> A. Toffler, *Trzecia fala*. Przedmowa W. Osiatyński, Warszawa 1986, s. 318

<sup>17</sup> A. Moles, *Kicz, czyli sztuka szczęścia. Studium o psychologii kiczu*. Wstęp A. Osęka, Warszawa 1978, s. 203



<sup>6</sup> C. Lévi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, Warszawa 1969, s. 30—39

<sup>7</sup> W. L. Karwacki, *Zabawy na Bielanach*, Warszawa 1978, s. 85

<sup>8</sup> S. Dobiasz, *Chłopcy z ferajny Godłaka*, Warszawa 1981, s. 12

<sup>9</sup> Yi-Fu Tuan, op. cit., s. 182

<sup>10</sup> Yi-Fu Tuan, op. cit., s. 144—145

<sup>11</sup> Por. J. Strzelecki, (w:) E. F. Schumacher, *Małe jest piękne*, Warszawa 1981, s. 16—17

<sup>12</sup> J. S. Bystron, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etno-*

*18* M. Czerwiński, op. cit., s. 100

<sup>19</sup> A. Toffler, *Szok przyszłości*. Przedmowa J. Danecki, Warszawa 1974, s. 71—72

<sup>20</sup> M. Czerwiński, *Zycie po miejsku*, Warszawa 1975, s. 91

<sup>21</sup> Por. W. Strzeński, *Pisma*, Ossolineum 1975, s. 226—227

<sup>22</sup> Odnosi się również do takiego „cacka” jakim jest domek na działce Bronisława Surowiaka, przedstawiony w niniejszym numerze „PSL”.

<sup>23</sup> G. Simmel, op. cit., s. 427—428

Ilustracje pochodzą z pracy magisterskiej p. Ewy Wojtkowiak, *Ogródki działkowe jako przejaw współczesnych stylów życia*, napisanej w Katedrze Kultury Polskiej UW pod kierownictwem doc. dra Rocha Sulimy. Fotografie wyk. Autorka.

### Przedstawione obiekty:

Mokotów, P.O.D. „Siekierki”, ul. Augustowska – il. 12, 19, 21  
 Ochota, P.O.D. „Owoc”, ul. Żwirki i Wigury – il. 7, 8  
 Ochota, działki przy lotnisku krajowym – il. 20  
 Wola, P.O.D. „Kasprzak”, ul. Kocjana – il. 4, 9, 15  
 Wola, ul. Dywizjonu 303 – il. 18

Wola, P.O.D. „Agawa”, ul. Narcyzowa – il. 4  
 Praga Poł. P.O.D. im Washingtona, ul. Kinowa – il. 13  
 Praga Poł. P.O.D. „Kolejarz”, ul. Kinowa – il. 2  
 Białołęka Dworska, P.O.D. „Las” – il. 1, 10, 17  
 Głubczyce k. Opola – il. 3, 14, 22